

GŁOS SENIORA

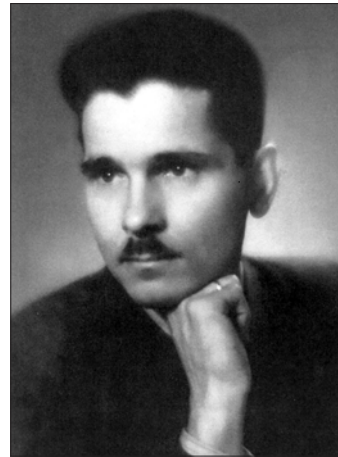
W wieczornym wydaniu nadali obszerny materiał o 35. rocznicy zdobycia przez wyprawę KW Wrocław pierwszego dla Polaków dziewiczego szczytu 8-tysięcznego, czyli Broad Peak Central (8013 m, 28 VII 1975). W relacji wystąpili Janusz Kuliś (jedyne żyjący z piątki uczestników wejścia szczytowego) oraz Janusz Fereński, kierownik wyprawy. Były wspominki, stare zdjęcia i komentarz dziennikarza. Nie wymieniono nazwisk ofiar szczytu, tj. Marka Kęsickiego, Bohdana Nowaczyka oraz Andrzeja Sikorskiego, nie pokazano też pamiątkowego kamienia koło bazy. Gdyby nie ten program, mało kto by o rocznicy pamiętał. Szkoda, że takie sukcesy popadają w coraz głębsze zapomnienie, pomimo tego, że dwa lata temu ukazała się seria filmów i książek „Polskie Himalaje”.

LUDZIE

● *Władysław Janowski*: Z uwagą przeczytałem w GS biogram Jasia Stryczyńskiego. Osobiście widziałem go tylko raz, bo daj w r. 1977 zimą. Podchodziłem z Krzyskiem Czarneckim w Kociołki i minęliśmy ich na szlaku – obydwu, Stryka i Staszka Zierhoffera. Wówczas dla nas było to jak otrzeć się o bożków, taką cieszyli się sławą. ● 10 czerwca 2010 zmarła w wieku 81 lat prof. dr hab. Danuta Małecka, profesorka Wydziału Geologii UW, wybitna specjalistka w zakresie hydrologii, wieloletnia badaczka wód termalnych Karpat i Tatr, autorka prac naukowych na ich temat. Wychowała parę pokoleń hydrogeologów, którym zaszczepiła fascynację Podhalem i Tatrami. ● 3 lipca zmarła w wieku 83 lat dr n.med. Danuta Gajl, taterniczka sprzed półwiecza, związana z towarzyskim kręgiem Pawła Vogla i Roztoki. Była sanitariuszką Szarych Szeregów (ps. Danka) i uczestniczką Powstania Warszawskiego a następnie więźniarką obozu Oberlangen. Jako wybitna radioterapeutka od r. 1950 współtworzyła centra onkologii w Łodzi i na Ursynowie. ● 20 czerwca zmarł w wieku 91 lat znany uczyony i zasłużony alpinista Liew Nikolajewicz Filimonow, wychowawca rzesz wspinaczy. ● 103-letni Szwajcar Edouard Killisch będzie 10 października święcił 85-lecie przynależności do Schweizer Alpen Club. Jest pod tym względem rekordzistą – zapewne nie tylko Szwajcarii. Do klubu wprowadzał go „göttli” Félix-Valentin Genecand, znany jako wynalazca tricouni – stalowych okuc butów alpinistycznych. Polską rekordzistką przynależności do KW jest Wanda Kamińska.

NOTATKI

● Niewidomy alpinista Erik Weihenmayer dokonał wejścia na Alpamayo trudną drogą francuską. W poprzednich latach wszedł na El Capitan i na Everest, skompletował też Koronę Ziemi. Wraz z pozbawionym obu nóg wspinaczem Hughiem Herrem i częściowo sparalizowanym zdobywcą El Capa, Markiem Wellmanem, założył on fundację „No Barriers”, wspierającą niepełnosprawnych alpinistów, żeglarzy, lotników. ● La Asociación Española de Alpinistas con Cancer zrzesza alpinistów dotkniętych chorobami nowotworowymi. Dewiza Towarzystwa jest „Montañas para la esperanza” – być razem, nie rezygnować z gór i nie poddawać się chorobie. Tego lata 6 członków (2 panie) wyjechało w Tien-szan, by wejść na Chan Tengri (6995 m). Jedna z pań pochodzi z Kirgistanu i może być potomkinią zesłańców polskich: nazywa się Anastazja Dziadewicz. ● Zapowiedziane w GS odsłonięcie rzeźby „Korona Himalajów” w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie-Cetniewie ze względów organizacyjnych ale i finansowych zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego roku. Ten dodatkowy czas posłuży z pewnością do lepszego przygotowania tak obiektu, jak i uroczystości. (*Michał Kocharczyk*) ● W Austrii powstał projekt ustawienia na szczycie Dachsteinu rzeźby chińskiego artysty Ai Weiwei w postaci przywiezionego z Chin ważącego 4 tony bloku skalnego. Pomysł jest ostro krytykowany i porównywany z planem sprzed kilku lat pokrycia czubka Grossglocknera złotą powłoką. ● Wspomniani w GS 6 Włosi atakujący Gasherbrum I od strony Chin weszli w ramach aklimatyzacji na dziewiczy i niełatwy P. 6300 m, nazwany Venere Peak. Hervé Barmasse, Daniele Bernasconi i Mario Panzeri 2 dni, 2150 m deniwelacji. Nazwę nasunęła im planeta Wenus, która jaśniała prosto nad szczytem. Z przejścia ściany GI ostatecznie zrezygnowali, okazała się bowiem zbyt niebezpieczna. ● Znani z sukcesów w Patagonii i na Ziemi Baffina Belgowie Sean Villanuova, Ben Ditto i bracia Nicolas i Olivier Favresse zrobili 3 wielkie drogi skalne w rejonie Upernavik na Grenlandii. ● Gdy zamykamy ten numer GS, sezon w Pakistanie minął już półmetek. W ładnym stylu przebiegła wyprawa na Nanga Parbat – 21 czerwca na szczyt weszli Artur Hajzer i Robert Szymczak a 2 lipca Marcin Koczkan. Większość wypraw tkwi pod K2, pogoda do końca lipca nie dała jednak szansy na wejścia. Polska wyprawa założyła obozy na tzw. drodze Cesena, indywidualnie wspina się Jacek Teler. Głównym jak dotąd sukcesem na 8-tysięcznikach Karakorum jest nowa droga na Broad Peak Central (8013 m) przez siodło 7350 m, zrealizowana przez Basków Alberta Iñurategi, Juana Vallejo i Mikela Zabaletę. Na wszystkie trzy szczyty masywu wszedł tylko Iñurategi, który w sprawozdaniach nie zapomina o trawersowaniu Kukuczki i Kurtyki w r. 1984 i Japończyków w 1995. ● Pierwsze wydanie książki Roberta Townsona „Travels in Hungary, with a short account of Vienna in the year 1793”, Londyn 1797, przewinęło się przez londyński antykwariat w cenie 1800 Euro. Francuską edycję tej książki z r. 1800 „Voyage en Hongarie. Precede d'une description de la ville de Vienna et des Jardins Imperiaux de Schönbrunn” można było nabyć w Niemczech za 280 Euro.



Władysław Manduk

WŁADYSŁAW MANDUK 100

Był rówieśnikiem drogi klasycznej na Zamartej Turni (23 lipca 1910). Kiedy sto lat temu, 30 lipca 1910, przyszedł na świat, Klimek Bachleda – kiedyś m.in. przewodnik jego matki – miał przed sobą już tylko tydzień życia. Zaliczył dwie wojny: pierwszą jako dziecko, drugą jako zaangażowany w otwartą walkę oficer. Jego wujami byli bracia Schiele. W r. 1929 ukończył liceum Batorego, z zawodu był inż. chemikiem, wyspecjalizowanym w technologii włókien sztucznych, absolwentem Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej (1937). W lata wojny pracował w garbarni i w aptece, po wojnie pięć lat na stanowiskach dyrektorskich w fabrykach włókienniczych – najpierw na Śląsku Opolskim a następnie, od 1949 r., w Łodzi. W r. 1951 przeszedł do Centralnego Zarządu Włókien Sztucznych a w 1956 do Biura Projektów tego przemysłu, gdzie w 1976 dosłużył się emerytury.

Z domu wyniósł zamiłowanie do gór ale i gen patriotyzmu. Szkołę podchorążych ukończył we Włodzimierzu Wołyńskim. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r., walczył w obronie Warszawy jako dowódca baterii dział mających rozbić czołgi na północnych rubieżach miasta (Młociny, Żoliborz, Powązki). Już w październiku 1939 r. wszedł do konspiracji. Jako biegły chemik zajmował się tworzeniem fałszywych dokumentów, kopiowaniem map itp. W r. 1941 wstąpił do podziemnego – bez armat i bez koni – 1 Dywizjonu Artylerii Konnej. Jego bezpośrednim dowódcą był zdobywca Nanda Devi East, por. Janusz Klarner ps. Jar. Wspólnie prowadzili szkolenie kanonierskie a Władek (ps. Grzegorz) przygotowywał modele urządzeń celowniczych oraz skrypty wykładów. Tu awansował na porucznika. 1 sierpnia 1944 w „godzinie W” ich oddział atakował koszary 1 pułku szwoleżerów przy ul. Czerniakowskiej. „Co 4–5 człowiek był uzbrojony, przeważnie w pistolety z małym zasobem amunicji.” Po załamaniu się szturm i dużych stratach własnych oddziały wycofały się z miasta do Lasów Kabackich. W dniu 4 sierpnia w potyczce z Niemcami został ciężko ranny w głowę Klarner a Władek organizował jego ewakuację do Piaseczna. W okolicach Lasów Chojnowskich zgrupowania przetrwały do upadku powstania. Odbierano tu zrzućy z Włoch, których jednak nie można było przekazać walczącym. Po rozwiązaniu oddziałów Władek wrócił do rodziny i przeniósł się na Podhale do Nowego Targu.

W latach 1928–39 był zapalonym turystą górskim, dobrze jeździł na nartach – od Czarnohory po Beskid Zachodni. Ciężko przeżył tragedię na Kościółku – Witek Wojnar był jego kolegą i partnerem od tenisa. Sam smaku wspinaczki zakosztował w r.1947, w sierpniu 1948 złożył prośbę o przyjęcie go do Koła Krakowskiego KW, a jego podanie poparli Janusz Chmielowski i Marek Korowicz. Członkiem KW stał się z dniem 27 listopada 1948 roku. Chodził intensywnie, w r. 1958 podawał 400 godzin przewodnikowych latem i 70 zimą, w tym wyprostowanie drogi Makowskich na Mięguszowieckim oraz I zimowe przejście Żlebu Staniszewskiego na Granatach. Szybko zdobył tytuł instruktora a w 1953 starszego instruktora taternictwa. W pamięci powojennego pokolenia zapisał się jednak nie tyle jako wspinacz, co jako pełen talentu i charyzmy działacz i organizator. Włączał się do pracy w PTT a po zjeździe zjednoczeniowym – w PTTK, m.in. jako członek zarządu

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs2011007.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

i przewodniczący Komisji Górskiej Okręgu Łódzkiego a w latach 1956–62 prezes tego Okręgu. W r. 1951 wraz z Andrzejem Wilczkowskim założył Sekcję Łódzką Koła Krakowskiego KW, która przekształciła się w Koło Łódzkie KW i wreszcie KW w Łodzi. Do r. 1960 był w zarządzie Koła, m.in. prezesem. W ciągu dwóch kadencji 1963–1967 pełnił urząd wiceprezesa ZG KW, pracował też w komisjach roboczych. Jako instruktor prowadził szkolenie w skałkach i w Tatrach, uczestniczył w „odkrywaniu” Skałek Kroczyckich, dwukrotnie kierował grupami podczas wyjazdów KW w Kaukaz w rejon Dombaju (1958) i w Adył Su (1959). Latem 1970 r. prowadził wyprawę Koła Łódzkiego w nieznaną dotąd Polakom góry Ala Dağları i Erciyes Dağ w Turcji (relacja w „Taterniku” 2/1971). W Kaukazie w gronie pierwszych Polaków wszedł na szczyty Sulachat (3439 m), Sofrudzu (3785 m), Mały Dombaj Ulgen (3800 m) i Bieleła Kaja (3861 m). Wejście na Elbrus Wschodni w 1959 dało mu życiowy rekord wysokości (5621 m), wspinał się też wtedy na Dżan Tugan (3991 m). Jako emeryt dużo podróżował, zgromadził ok. 20 000 przezroczy, którymi ilustrował prelekcje, wygłaszane m.in. w Klubie Seniora PTTK. Pisywał w „Taterniku”, gdzie w numerze 2/1960 zamieścił refleksyjny artykuł historyczny „Z perspektywy półwiecza”.

W KW i PZA należał do najpopularniejszych postaci, dużo ciepłych słów poświęca mu w swoich książkach Andrzej Wilczkowski. W r. 1974 został członkiem honorowym KW-PZA, a w 1985 członkiem honorowym PTTK. Wśród odznaczeń miał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 18 czerwca 1989 r. podczas pobytu w Londynie, spoczął 29 czerwca w grobie rodzinnym na Powązkach w Warszawie. W naszej pamięci żyje jako serdeczny, otwarty na górskie sprawy kolega i przyjaciel, którego mądrych i wyważonych rad i opinii o problemach Klubu chętnie kiedyś słuchaliśmy. Nie ma go już od 20 lat.

Józef Nyka

HROMY DIVO BIJŪ

18 lipca radio i TV powtarzały wiadomość, że dzień wcześniej piorun uderzył w Zamarłą Turnię i poraził troje wspinaczy. Wypadek nastąpił, kiedy zespół ukończył drogę i szykował się do zejścia ze szczytu. Najciężej rannego TOPR przewziął do szpitala, gdzie niestety zmarł. Był to zasłużony dla środowiska prezes KW Zielona Góra, Bartek Kuczewski (35). Impet wyładowania zrzucił go 20 m na północny taras, podczas gdy jego tydzień wcześniej poślubiona żona Magda spadła w przeciwną stronę – na półkę w górnej części ściany południowej („Tygodnik Podhalański” 22 VII s.16). Uderzenia piorunów stanowią w górach znaczne niebezpieczeństwo, choć w statystykach alpejskich występują incydentalnie. Tak np. ratownicy szwajcarscy podkreślają, że w dwóch ostatnich sezonach u nich nikt z tej przyczyny nie zginął. W ludnych latach Tatrach do wypadków burzowych dochodzi częściej. Piorun z jasnego nieba mamy już w legendzie o rubinie na Jastrzębiej Turni. Przy wspinaniu należą raczej do rzadkości. Pamiętamy wypadek słowacki na południowej ścianie Wołowej Turni, kiedy piorun poparzył i wyrzucił ludzi ze stanowiska – uratowała ich autoasekuracja. Obecność grup na szczytach doprowadziła dwukrotnie do większych zbiorowych tragedii. Głośnym echem odbił się wypadek na Giewoncie w dniu 15 sierpnia 1937 r.: piorun zabił na miejscu 3 osoby, czwarta zmarła w szpitalu. Zginęli dwaj bracia Schlönvogtowie, sprzedawca ciastek Kazimierz Bania i dudziarz Jan Mróz, syn znanego z pocztówek wielkonosnego grajka z Poronina. Kilkunastu turystów doznało porażen. Równo 2 lata później, 15 sierpnia 1939 r., równie tragiczny był piorun, który uderzył w szczyt Świnicy i spowodował śmierć 6 uczestników wycieczki żydowskiego obozu „Akiba”. Na miejscu zginęli Henryk Jasse i Chutka Rotenberg, 2 osoby zmarły w szpitalu, zwłoki dwojga znaleziono w żłebach nad Walentkową. Nie były to dzieci, jak pisało, lecz młodzież w wieku 18–20 lat, zginął też opiekun grupy, 23-letni Hersz Jaffe z Rzeszowa. W wyniku wyładowania i paniki kilka osób odniosło obrażenia – 5 cięższe, 10 lżejsze. Trudną akcją TOPR kierował Oppenheim. Wydarzenie miało miejsce na 2 tygodnie przed wybuchem II wojny światowej i to sprawiło, że nie trafiło szerzej do mediów górskich. Obydwie tragedie – Giewont 1937 i Świnicę 1939 – szeroko omawia książka „W stronę Pysznęj” (wyd. 1961 s.164–168), pełna dramatycznych, niestety, głównie fabularnych szczegółów. Na obu szczytach wypadki wydarzały się częściej. Porażenia z Giewontu wlicza i komentuje Michał Jagiełło w „Gazecie Krakowskiej” z 8 sierpnia 1973 a później na kartach swego „Wołania w górach”.

Z Tatr Słowackich ofiary wyładowań elektrycznych zestawiał w „Krásach Slovenska” 7/1978 Ján Klinko, który artykuł zaczął od cytatu z hymnu słowackiego „Nad Tatrou sa blýska, hromy divo bijú...” Z lat 1947–1975 wymienia 8 ofiar, podkreślając ich kontakt z metalem – łańcuchy, żelastwo

w plecaku. Wypadek na Rysach wydarzył się przy metalowym trójnogu pomiarowym. Wszystkie przewodniki ostrzegają przed pozostawianiem w czasie burzy na grani lub w okolicach szczytu. W instrukcjach zaleca się odrzucanie przedmiotów metalowych, co jednak część specjalistów uważa za przesadą a nie realną potrzebę. Zdarzają się też gromy „z jasnego nieba”. 60 lat temu w gazetowej notce opisałem własne przeżycie na grani Ornak. Szedłem nią przy błękitnym niebie i słońcu, grzmiało i błyskało się na nad Przełęczą Tomanową, nad którą stała ciemna chmura. W pewnej chwili poczułem jakby gwałtowne uderzenie w plecy, nie dotarł do mnie ani huk, ani blask, ani impuls elektryczny, rzuciło mną jednak z siłą o ziemię, na szczęście pokrytą grubym trawnikiem. Przytomność odzyskałem po dłuższym czasie – zmoczony deszczem i cucony przez przerażonego juhasa, który owce zostawił na zboczu i na dobiegnięcie potrzebował co najmniej kwadrans. „Bechło prościučko w wos!” – wołał. Poza stłuczeniami i dłuższym oszołomieniem wyszedłem z tej przygody bez szwanku – z nauką, że w burzową pogodę nie można ufać nawet czystemu niebu.

Józef Nyka

SETNE JUBILEUSZE

Rok 2010 jest znowu rokiem ważnych jubileuszy. Świącimy okrągłe „setki” nie tylko Władka Manduka (30 lipca) ale także Janusza Klarnera (14 kwietnia) i Tadeusza Pawłowskiego (22 listopada). 1 września 1910 przyszła na świat gaździna z Pięciu Stawów, Maria Krzeptowska. Od 28 lutego 100 lat miałyby pamiętamy mniej zaszczytnie reorganizator KW z lat 50., mgr Tadeusz K. Kerc. Po raz setny wraca rocznica zdarzenia wielkimi literami zapisanego w historii taternictwa: przejścia południowej ściany Zamarłej Turni. Był to jeden z najśmielszych w ogóle czynów taternictwa, szczególnie jeśli się zważy ekwipunek zakopiańskiej czwórki. Obszerny artykuł rocznicowy Apoloniusza Rajwy zamieścił „Tygodnik Podhalański”. W dniach 6–8 sierpnia Stowarzyszenie Przewodników Tatrzańskich urządza uroczystości z okazji setnej rocznicy bohaterskiej śmierci swego patrona – „króla przewodników” i niezwykłego człowieka Klemensa Bachledy „Klimka”. Uroczystą Mszę Świętą odprawi w Kuźnicach ks. Szymon Gacek, przewidziane jest składanie wieńców na grobie Klimka na Nowym Cmentarzu, w Dolinie Jaworowej i przy tablicy na cmentarzu pod Osterwą. Cykl wycieczek szkoleniowych przypomni pierwsze wejścia Klimka na Staroleśną, Ganek, Kaczy, Zadniego Mnicha i inne szczyty. Apoloniusz Rajwa przygotował dwuodcinkowy artykuł dla „Tygodnika Podhalańskiego”, po części z wykorzystaniem nieznanych dotąd materiałów. Do jubileuszy dodajmy jeszcze, że 11 kwietnia 80-latkim zostałby Krzysztof Berbeka. Z alpinistów światowej sławy do 80. roku życia dobił Walter Bonatti.

KAUKAZ ANDRZEJA SOBOLEWSKIEGO

Powoli wypełniają się dokumentacyjne luki w kronikach naszego sportu. Ostatnio przybyła nam wydana przez KWW skromna rozmiarami ale niezwykle treściwa praca Andrzeja Sobolewskiego, która na 124 stronach zestawia całą polską działalność kaukaską – od r. 1935 aż po ostatnie lata. Tytuł opracowania: „Kalendarium polskich wypraw i zgrupowań wysokogórskich w Kaukazie 1935–2007”. Cenny wykaz uczestników wyjazdów obejmuje 474 nazwiska. Pożyteczne są schematy ścian, rozstrzygające część wątpliwości odnośnie polskich poczynań. Autor jest jednym z najlepszych znawców Kaukazu i polskiego w nich dorobku – sam był jednym z głównych twórców naszych sukcesów. Wydawca zapowiada nowe wydanie publikacji. Z naszej strony prosilibyśmy o wprowadzenie przy wycieczkach – szczególnie tych ważniejszych – dat dziennych a nie tylko rocznych. Mapki i rysunki należałoby wydrukować w większej skali – obecne są na granicy czytelności i to dla młodych oczu – seniorzy muszą sięgać po lupy. Książeczkę można nabyć w KWW.

JESZCZE ROCZNICE

● 20 lat temu, 13 lipca 1990, na Piku Lenina rozegrała się największa tragedia współczesnego alpinizmu. Na tzw. Patelnię (5300 m) wieczorem zesłała lawina spowodowana wstrząsem tektonicznym. Zasypana ona liczne namioty obozujących w drodze na szczyt alpinistów. Śmierć poniosły 43 osoby, z tego 23 mieszkańców Leningradu. Ocalało dwóch: Aleksej Koreń z Leningradu i Słowak Miro Grosman. Szczegóły: „Taternik Biuletyn” 3/1990 i 1/1991. ● Tego lata mija 50 lat od czasu naszej pamiętnej pierwszej wyprawy w Hindukusz i drugiego wejścia na Noszak (Noshaq, 7492 m). W związku z tą rocznicą w sierpniu odwiedzają polskich kolegów obaj japońscy zdobywcy Noszaka, Toshiaki Sakai i Goro Iwatsubo. Przygotowania koordynują Stanisław Biel i Stanisław Kuliński. Inicjatorowi i szefowi naszej wyprawy, Bolesławowi Chwaścińskiemu, poświęciliśmy zeszyt 8(28) „Górskiej Biblioteczki Historycznej”. ● *Paweł Kukurowski*: Mile zaskoczyli mnie dziennikarze lokalnych „Faktów” TVP3 Wrocław.